TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. sobota 10 lutego 1945 r. Rok II Nr.6 (46)

POLSKA I CZECHY

Rząd czechosłowacki "uznał" komitet lubelski w charakterze "tymczasowego rządu polskiego". Legalny rząd polski zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem czechosłowackim. Niema w tym żadnej niespodzianki.

Rząd czechosłowacki konsekwentnie kroczy po drodze polityki, którą pan Benesz rozwinął po zerwaniu polsko - czeskiej umowy o konfederacji, polityki, która uznaje sowiecki protektorat nad Europą środkowo - wschodnią. Polityką tą pan Benesz coraz bardziej uzależnia Czechosłowację od Rosji. Rząd czechosłowacki n i e c h c e mieć swobody decyzji, więc n i e m a jej, więc m u s i dublować rosyjską politykę w sprawie Polski, więc m u s i a ł uznać lubelski komitet rosyjskiego okupanta. Rząd polski c h c e mieć swobodę decyzji, więc zerwał stosunki z rządem Czechosłowacji - z rządem, zwasalizowanym przez mocarstwo, które w swe imperialistyczne kleszcze dziś bierze Polskę, jutro - weźmie Czechosłowację. Zatem wszystko jest tu jasne i logiczne.

Rząd czechosłowacki zadaje cios za ciosem najwyższemu dobru politycznemu narodu czeskiego i narodu słowackiego, którym to dobrem jest dla nich, jak dla każdego narodu, n i e z a l e ż n o ś ć polityki rządowej.

W tej sytuacji - mimo kroku pana Benesza - nasza zasadnicza postawa polityczna nie zmienia się. Nie zmieni się także wtedy, gdy inni wasale Rosji "uznają" komitet lubelski.

II.

Rzućmy okiem wstecz. Rok 1920. Państwo Polskie, ledwo powstałe do nowego życia, było zmuszone prowadzić ciężką wojnę z Rosją sowiecką. Chodziło o byt Polski i całej środkowo-wschodniej Europy. Los wojny w równej mierze przesądzał przyszłość narodu polskiego, jak i narodów czeskiego i słowackiego. Benesz, który już wtedy reprezentował politykę czeską, nie rozumiał tego. W Polsce komitet obrony państwa wytężał wszystkie siły, aby zmobilizować całe bogactwo moral-

(Dalszy ciąg na str.2)

W związku z rocznicą założenia naszego tygodnika p. Gen.Wiatr nadesłał nam pismo treści następującej :

Redakcja "Tygodnika Obozowego
J.W.na Śr.Wsch."
w m.p.

"Tygodnik Obozowy" obchodzi pierwszą rocznicę swego istnienia. Przez ten rok "Tygodnik Obozowy" zawsze czujnie i wiernie stał na straży godności i honoru wojska i stale na swym odcinku bronił najlepiej pojętych interesów polskiej racji stanu.

W szeregu artykułów "Tygodnik Obozowy" omawiał nie tylko aktualne zagadnienia polityczne i wyjaśniał ich prawdziwy sens i znaczenie, ale również zajmował się wielu zasadniczymi problemami polityki polskiej i międzynarodowej.

Źródłowe i poważne ujmowanie licznych zagadnień, wyraźnie i szybko zajmowane stanowisko, budzenie czujności wobec różnych zakusów w stosunku do Polski, niezachwiana, godna najlepszych wzorów postawa wobec objawów słabości i ustępliwości - oto bilans rocznej pracy "Tygodnika Obozowego", pracy prowadzonej ponad to w trudnych warunkach technicznych.

Zarówno treść ideologiczna tej pracy, jak jej poziom sprawiły, że "Tygodnik Obozowy" uzyskał sobie wielką poczytność w szeregach żołnierskich, których postawę duchową tak wiernie odzwierciedla.

"Tygodnik Obozowy" dobrze spełnił powierzone mu zadanie.

Redakcji i wszystkim współpracownikom "Tygodnika" wyrażam uznanie oraz składam życzenia dalszej pomyślnej pracy w tym samym duchu.

DOWÓDCA JEDN.WOJSKA na Ś.W.

(-) WIATR
Gen.Bryg.

(Dalszy ciąg ze str.1)

ne i całą biedę materialną kraju na rzecz tej wielkiej wojny, od której wszystko zależało. W Belwederze mękę myśli samotnej i nocy bezsennych przechodził samotny Człowiek, na którego barki historia włożyła ciężar decyzji, od której miało zależeć, co się stanie z Polską. Hasło "wszystko dla frontu, wszyscy na front" rządziło wówczas Polakami, którym po 150-ciu latach niewoli i po dwóch niespełna latach wolności, znów widmo niewoli zamajaczyło przed oczyma.

W tej ciężkiej godziny próby, Czechosłowacja, orientująca się według pana Benesza, dokonała zdradzieckiego napadu na Polskę i zagarnęła polski Śląsk Cieszyński. To uderzenie nożem w plecy walczącego o swą wolność kraju, zatruło stosunki między obu narodami, jak to trafnie przewidział w liście swoim do przedstawicieli państw sojuszniczych Ignacy Paderewski.

We wrześniu 1938 dokonano rozbioru Czechosłowacji. Państwem rozbiorczym były Niemcy, zaś Anglia i Francja uległy Niemcom i zaaprobowały ten rozbiór. Reasekuracja Czech na Rosję zawiodła. W Monachium, gdzie dokonano rozbioru Czechosłowacji - n i e było przedstawiciela Polski. Nie od rzeczy będzie i tu przypomnieć, że daremne były polskie starania w kierunku podjęcia przeciwko Niemcom wojny prewencyjnej w odpowiednim momencie.

Gdy w roku 1938 Polska zajęła polskie Zaolzie, niesłusznie zawładnięte przez Czechy w r.1920, akt ten w istocie swej był niczym innym, jak tylko rewindykacją Zaolzia, naprawieniem krzywdy polskiej. A w sensie politycznym był aktem nie antyczeskim, lecz antyniemieckim. Gdyby Polska nie odebrała Zaolzia, wzięli by je Niemcy. Najlepszym dowodem antyniemieckiego charakteru tej rewindykacji jest fakt, że nasze czołgi, wkraczające na polski Śląsk Cieszyński tylko o kilka minut ubiegły niemieckie czołgi, które weszły do Bogumina. Berlin zrozumiał antyniemiecki charakter polskiej decyzji, czemu dano wyraz w publicystyce niemieckiej. Rewindykacja Zaolzia była zarazem demonstracją przeciwko Monachium, gdzie usiłowano decydować m.in. o sprawach polskich bez Polski, a sprawy czeskie załatwiono bez Czechów i wbrew Czechom. Równocześnie z rewindykacją Zaolzia Polska proponowała Czechom trwałą współpracę antyniemiecką.

W toku dzisiejszej wojny rząd generała Sikorskiego zawarł umowę z panem Beneszem, jako przewodniczącym czeskiego komitetu narodowego z intencją uczynienia z tego układu podstawy wspólnego programu politycznego dla przyszłej organizacji Europy. W umowie polsko-czeskiej postanowiono : utworzenie konfederacji polsko - czeskiej po wojnie, ustalenie ścisłego współdziałania polsko - czeskiego podczas wojny, wreszcie załatwienie w sposób przyjazny wszystkich spraw spornych.

Rząd czechosłowacki zerwał tę umowę, demaskując w ten sposób nieszczerość swoich intencyj przy jej zawieraniu. W roku 1944 rząd czeski zawarł antypolską umowę z Sowietami, zaś przed kilku dniami uznał grono funkcjonariuszy sowieckich w charakterze "tymczasowego rządu polskiego".

Polska dotrzymywała zobowiązań wobec Czechosłowacji, natomiast Czechosłowacja pana Benesza była wobec Polski albo agresywna albo zdradziecka.

Oto w kilku słowach dzieje stosunków polsko - czeskich.

III.

Gdy wmyśleć się w duszę polityczną pana Benesza i polityków, reprezentujących jego typ psychiczny, trzeba dojść do wniosku, że czują się oni najlepiej wówczas, gdy można obrać taką politykę, która nie wymaga ani własnej myśli ani woli ani siły. Taka polityka jest łatwiejsza niż samodzielność, łatwiejsza niż własny trud wybijania się do wolności. Tego pan Benesz nie potrafi. Pan Benesz ma duszę maklera, panu Beneszowi jest obca walka o wolność tak, jak obca mu jest męka myśli, która toruje drogę do wielkości, jak niezrozumiała jest krew, którą najczęściej trzeba płacić za wolność.

Polityka czeska jest - w najgłębszej swojej istocie - odwrotnością polityki polskiej. Polityka rządu premiera Arciszewskiego jest polityką stawania się Polski coraz bardziej podmiotem politycznym. Polityka pana Benesza była, jest i będzie polityką stawania się Czechów coraz bardziej przedmiotem polityki Rosji. Polska rozumie, że tylko własną myślą i poprzez walkę naród może odzyskać wolność. To też, gdy ktoś - ktokolwiek - chce Polsce zabrać wolność, Polacy ogłaszają go swym wrogiem i są gotowi do wojny. Beneszowcy wobec każdego wroga Czechosłowacji przybierają postawę, gotową do rokowań, w których celem czeskim jest, w gruncie rzeczy, minimum egzystencji gospodarczej. To też dla nich wróg, który "daje" więcej, jest lepszy od wroga który "daje" mniej, choćby ostatecznie jeden i drugi chciał zabrać Czechom - wszystko. Polacy w ocenie wrogów abstrahują od sprawy bieżącego inkasa korzyści życiowych, dla nas tacy wrogowie są jednakowymi wrogami. Polska mówi : ani z Niemcami (Beck 1939) ani z Rosją (Arci-

szewski 1944). Czechosłowacja mówi : i z Niemcami (Hacha 1939) i z Rosją (Benesz 1944).

Polityka polska jest polityką dziejowego dobra narodu polskiego, polityka czeska jest polityką koniunkturalnej i małej korzyści z przekreśleniem samodzielnej przyszłości narodu czeskiego.

Nasza polityka stoi na fundamencie moralności i zasad, których brak charakteryzuje politykę czeską. Prawda : te rzeczy nie liczą się w świecie współczesnego cynizmu. Liczy się jednak w rachunku dziejowym to, że polityka polska jest realna w swym rzekomym "romantyzmie", podczas gdy polityka czeska jest nierealna w swym rzekomo praktycznym komercjalizowaniu wolności.

Mądrość politycznego postępowania narodów wynika m.in. z trudności geopolitycznych, które dany naród ma do pokonania. Czesi nigdy nie byli sąsiadami Rosji. Dlatego nie rozumieją rosyjskiego niebezpieczeństwa. O ile Rosja zdoła utrzymać w przyszłości swą obecną pozycję w Europie wschodniej, to państwo czeskie przez pewien czas - od chwili zagwarantowania mu przez Stalina niepodległości do chwili przemianowania na Czeską Socjalistyczną Sowiecką Republikę i wcielenia do Związku Sowieckiego - będzie sąsiadem Rosji. Od chwili, gdy powstanie wspólna granica czesko - rosyjska, naród czeski zacznie rozumieć czym jest Rosja i co mu niesie przyszłość jej rękoma urabiana.

Polityka "wszechsłowiańskiej" Rosji i słowiańskich Czech załamuje niedorzeczną teorię o możności oparcia Polski na wiązaniach słowiańskich, jak również rozbija inne iluzje panslawizmu.

Polityka pana Benesza i ostatni jej akt - "uznanie" komitetu lubelskiego - oraz związane z tym zerwanie stosunków dyplomatycznych polsko - czeskich nie powinny jednak zmieniać naszego zasadniczego poglądu na rolę Czechów i Słowaków w przyszłej organizacji Europy środkowo - wschodniej. Nasz stosunek do narodów czeskiego i słowackiego pozostaje niezmieniony. Oba one, podobnie jak naród polski, muszą być członkami wspólnoty politycznej narodów Międzymorza Bałtycko - Czarnomorskiego, która musi powstać, jeżeli oba nasze kraje i cały świat kultury zachodniej mają się uratować.

x x

x

STALIN O PRZYSZŁOŚCI NIEMIEC

Główne zarysy planu sowieckiego w stosunku do Niemiec narodziły się właściwie już przed ... 25 laty, kiedy w początkach rewolucji bolszewickiej powstało słynne hasło o zwycięstwie rewolucji w Europie przez "podanie rąk proletariatowi niemieckiemu przez proletariat rosyjski". Ideę tę najjaśniej sformułował Stalin na 5-tym Kongresie Kominternu w r. 1925 w następujących słowach :

"Niemcy są krajem, z którego fale rewolucji rozszerzą się po całej Europie. Tylko Niemcy mogą w tej sprawie wziąć inicjatywę w ręce, a zwycięstwo rewolucji w Niemczech będzie całkowitym zapewnieniem zwycięstwa rewolucji międzynarodowej".

No tak, ale to było w roku 1925, a dzisiaj mamy już rok 1945 i zewsząd zapewniają nas, że dzisiejsza Rosja nie myśli już o "rewolucji międzynarodowej".

Kto tak się łudzi po lekturze "Mission to Moscow" p. Davisa niech przeczyta bardziej miarodajne w tym względzie "Problemy Leninizmu" Stalina, a dowie się z nich, iż niezmiennym celem Sowietów jest stworzenie związku państw sowieckich, opasującego glob ziemski. Albo niech sięgnie po najświeższej daty dokument, artykuł Prezydenta Sowietów Kalinina w numerze kwietniowym r.1944 miesięcznika "Bolszewik" o zwycięstwie komunizmu w świecie.

Poco jednak trudzić się wertowaniem źródeł i literatury sowieckiej ? Właśnie obecny stosunek Moskwy do spraw powojennych Niemiec jest najlepszym dowodem, iż głównym celem polityki sowieckiej w dalszym ciągu jest - rewolucja światowa.

Już w listopadzie 1942 roku, gdy dyplomacja sowiecka domagała się w Waszyngtonie i w Londynie sformułowania jak najostrzejszych warunków w stosunku do Niemiec, Stalin w swym słynnym przemówieniu do narodu tak scharakteryzował stosunek Rosji sowieckiej do Niemiec :

"Celem naszym nie jest zniszczenie Niemiec ... Chcemy i musimy zniszczyć państwo Hitlera ... Nie dążymy bynajmniej do zniszczenia całej zorganizowanej siły zbrojnej Niemiec ... Jednak możemy i musimy zniszczyć armię Hitlera".

Te słowa Stalina wywołały z końcem 1942 roku sensację w całym świecie. Gubiono się w domysłach co znaczą zapewnienia dyktatora sowieckiego, iż nie myśli o zniszczeniu całej armii niemieckiej ...

Zagadka wyjaśniła się w lipcu 1943 roku. Wówczas to bowiem w okresie, gdy Ameryka i W.Brytania przy udziale Rosji zdecydowały się wobec Niemiec na bezwzględną politykę bezwarunkowej kapitulacji, Rosja doprowadziła do fuzji prze-

bywających w Moskwie komunistów niemieckich z wziętymi do niewoli niemieckimi generałami. W ten sposób powstał "Wolny Niemiecki Komitet Narodowy", a równocześnie prasa moskiewska zamieściła szereg artykułów, zapewniających, że Rosja sowiecka bynajmniej nie jest wrogiem narodu niemieckiego, że pragnie utrzymać armię niemiecką i skrócić okres okupacji powojennej Niemiec do minimum.

W sierpniu 1942 roku przewodniczący Komitetu "Wolnych Niemiec" w Moskwie generał Reichswehry von Seydlitz wydał odezwę, w której czytamy:

"Celem naszym jest doprowadzić Wehrmacht do granic Niemiec i zachować armię dla narodu niemieckiego. Honorowy pokój uzyskać może tylko ten naród, którego armia nie została rozbita".

Jasną jest rzeczą, że każda odezwa czy artykuł gen. von Seydlitza są uprzednio bardzo troskliwie cenzurowane i przewodniczący niemieckiego komitetu w Moskwie nie mógłby publicznie powiedzieć jednego słowa bez aprobaty Kremla. Zresztą, zastępcą gen. von Seydlitza w komitecie moskiewskim, do którego należy 18 innych, wziętych do niewoli generałów Reichswehry jest Wilhelm Pieck, znany niemiecki komunista, b. współpracownik Liebknechta i Róży Luxenburg. Jest to więc wyraźny sojusz Reichswehry z komunistyczną Rosją.

Być może, że obie strony, to znaczy generałowie niemieccy i komuniści, zawierając ten sojusz, z góry postanowili sobie. w odpowiednim momencie - zdradzić partnera. Generołowie sądzą, iż przez przejściową sowietyzację Niemiec uchronią je przed rozbiorem a później pozbędą się komunistów. Moskwa naodwrót liczy na pomoc Reichswehry, planując zapewne na przyszłość serię ... procesów dla zlikwidowania opornych generałów.

Z obu stron jednak nieporównanie lepsze szanse ma w tej kombinacji Rosja sowiecka. Jej bowiem chodzi o to tylko, by odegrać wobec Niemiec rolę dobroczyńcy i jak najszybciej przy pomocy Reichswehry i jakiejś nowej postaci "Frontu Ludowego" doprowadzić w Niemczech do "wyborów", z których wyjdzie pół-komunistyczny rząd. Rolę agitatorów odegra ćwiczona dziś w Rosji armia emigrantów - komunistów i jeńców.

Taki jest plan Stalina. Nie przewiduje on żadnych aktów agresji ... Niemcy mają dobrowolnie wybrać sobie formę rządu i ustroju, którą Moskwa przyjmie z pełną życzliwości "neutralnością". Niemcy znajdą się najpierw w sowieckiej "sferze wpływów", a resztę załatwi już niemiecka organizacja komun. Zresztą w samej strukturze Niemiec niewiele się zmieni.

Wszak totalizm nazistowski pod wieloma względami jest poprostu kopią totalizmu sowieckiego. Fasadę pociągnie się zamiast brunatną - czerwoną farbą.

x x

x

KONFERENCJA TRZECH

W chwili, kiedy w Berlinie słychać już kanonadę sowieckiej artylerii, "gdzieś w świecie" rozpoczęła się konferencja "Wielkiej Trójki". Decydujący moment wojny zbiega się z obradami, na których mogą zapaść decyzje, mające ukształtować strukturę świata powojennego.

Okres 14-stu miesięcy jaki minął od pierwszego spotkania Roosevelt - Churchill - Stalin, pozwolił na dostateczną ocenę strategicznych i politycznych wyników konferencji teherańskiej.

Ustalona w Teheranie strategia wojenna, wprowadzona została w życie i dała swe owoce. Atak na Rzeszę od zachodu, południa i wschodu, doprowadził ją do jej dzisiejszego położenia - na skraj kapitulacji.

Natomiast zatwierdzony w Teheranie plan, a raczej schemat planu, politycznej organizacji, wyzwolonej spod okupacji hitlerowskiej Europy zupełnie zbankrutował. Wypadki w Polsce, Grecji, Italii i wszystkich innych krajach europejskich wykazały, że teherański system stref wpływów, nie tylko nie jest w stanie dać zniszczonej moralnie i materialnie Europie spokoju, koniecznego dla odbudowy, lecz przeciwnie - wprowadza ją w nowy chaos, którego konsekwencji niepodobna wogóle przewidzieć.

Ponad to stosowana przez Sowiety taktyka gruntowania i rozszerzania własnej strefy wpływów, przy jednoczesnym podważaniu lub nawet zupełnym rugowaniu wpływów mocarstw anglo-saskich z terenów, zaliczonych w Teheranie do stref wpływów tych mocarstw - wywołała głębokie niezadowolenie zarówno opinii publicznej jak i czynników rządzących w Anglii i Ameryce. Stąd wysuwane już od dawna żądanie nowej konferencji "Wielkiej Trójki", któraby zajęła się rewizją wielu postanowień, powziętych w Teheranie.

x x x

Od 2 już miesięcy nowa konferencja stale była zapowiadana. Fakt ciągłego jej odkładania dowodzi, że nie zdołano ustalić płaszczyzny porozumienia w wielu sprawach. Jeżeli mimo to konferencja doszła obecnie do skutku, to jest rzeczą możliwą, że w obliczu zawrotnego biegu wydarzeń, zrezygnowano z uprzedniego uzgodnienia poglądów i postanowiono dokonać tego

dopiero na samej konferencji.

Jakie będą owe różnice w planach co do sposobu organizacji świata powojennego, z jakimi zjechali się trzej mocarze?

Wydaje się, że nad atmosferą obrad dominować będzie jeden fakt - że naród amerykański, najpotężniejszy między sojusznikami i dający największy wkład w dzieło zwycięstwa, w większości swej wypowiada się przeciw polityce dzielenia Europy na strefy wpływów, oznaczające w praktyce przekreślenie wolności prawie wszystkich narodów europejskich. Taka postawa St. Zjednoczonych sprecyzowała się dopiero w ostatnich tygodniach. Wszak uprzednio taki np. głośny teoretyk amerykańskiej polityki zagranicznej Lippmann był gorącym orędownikiem zasady podziału świata na owe strefy. Ale stosunek rządu i opinii publicznej w St. Zjedn. do sowieckich metod stosowanych w Polsce, Rumunii, Bułgarii czy Iranie oraz do brytyjskiej polityki w Grecji i Italii, jasno wykazał, że przedstawiciele St. Zjedn. na obecnej konferencji będą musieli przeciwstawić się tym metodom i nie będą mogli zaakceptować ostatecznego podziału Europy i świata, według teherańskich szkiców.

x x x

Każdy obserwator musi stwierdzić ogromny wzrost w St. Zjedn. zrozumienia czym są Sowiety i jakie są ich rzeczywiste cele wojenne

Można długo wmawiać obywatelowi amerykańskiemu, że daleka Polska nie leży w strefie amerykańskich interesów i wobec tego, mógłby on pogodzić się z oddaniem jej na łup Sowietów. Ale to wmawianie nie udało się. Świadomość znaczenia Polski dla ogólnej organizacji powojennego świata, ostatnio bardzo się w Ameryce pogłębiła. Ten proces kształtuje się w sposób pozwalający nam wiązać nadzieje na przyszłość. Ameryka pragnie rzeczywistej wolności narodów europejskich, a nie "wolności" po dyktatorsku określanej przez Stalina.

Konflikt między światopoglądem amerykańskim, a sowiecką koncepcją Europy - który tak wyraźnie ostatnio zarysował się, może być tak samo dziejowo twórczym czynnikiem, jak uprzednio konflikt między amerykańskim liberalizmem a hitleryzmem, czy japońskim imperializmem.

x x x

Niewiadomo w jakim stopniu dokładne są doniesienia prasy o przypisywanym Rooseveltowi projekcie rozwiązania sprawy polskiej, z którym wystąpić zamierza on na konferencji. Fakt jednak, że doniesienia te zamieściły najpoważniejsze organy światowe, mające b. ścisłe informacje.

W świetle tych doniesień można już dziś ocenić jak celowym i rozważnym krokiem politycznym było memorandum rządu prem. Arciszewskiego (którego treść znamy także jedynie z doniesień prasowych). Fakt, że projekt zawarty w tym memorandum - stworzenia tymczasowego zarządu ziem polskich przez organy międzysojusznicze - jest identyczny z projektem przypisywanym Rooseveltowi, wskazuje na to, iż polityka rządu polskiego synchronizuje swe posunięcia z tendencjami wielkiej polityki światowej. Bez względu na dalsze losy tego projektu - pierwszy krok rządu prem. Arciszewskiego na terenie międzynarodowym ocenić trzeba, jako nader szczęśliwy.

x x x

Aczkolwiek problem polsko-sowiecki będzie jednym z najważniejszych problemów rozpatrywanych na konferencji, to jednak kwestią dominującą będzie zagadnienie :"Co zrobić z Niemcami?"

Nie można się temu dziwić w chwili kiedy armia czerwona jest na przedpolu Berlina.

Jak wiadomo w Teheranie ustalono zasadę łącznej okupacji Niemiec przez 3 mocarstwa. Od tego czasu projekt ten przeszedł różne koleje i mimo 14 miesięcznej dyskusji, nic nie jest jeszcze postanowione. Opinia publiczna w W.Brytanii i St.Zjedn. jest niesłychanie rozbieżna co do metod jakie mają być stosowane wobec Niemiec. Najbardziej od siebie odległe projekty - od stosowania metod drakońskich, aż do skrajnej łagodności - mają wielu zwolenników. Istnieje również wiele propozycji pośrednich.

Nie ma oczywista tej rozbieżności w opinii sowieckiej - bo tej opinii nie ma wogóle. Są natomiast artykuły w "Prawdzie" i "Izwiestiach", z których nic właściwie nie można wyczytać. Sowieckie zaś czynniki oficjalne zachowują, jak zwykle absolutne milczenie. Ta okoliczność plus fakt istnienia w Moskwie komitetu "Wolnych Niemców" z marsz.Paulusem na czele, wywołuje w Londynie i w Waszyngtonie słuszne podejrzenia, że [illegible] Moskwa ma w stosunku do Niemiec własne plany i nie zamierza krępować się uchwałami teherańskimi. Podejrzenia te wzmacnia jeszcze okoliczność, że Sowiety nie poinformowały swych sojuszników o dacie i rozmiarze swej zimowej ofensywy, która już zaprowadziła ich za Odrę. Stwierdza to wyraźnie wielki dziennik londyński "Daily Express", który pisze :"Nasi generałowie nie wiedzą, gdzie i kiedy Rosjanie będą atakować. Trudno uwierzyć, że Stalin nie poinformował uprzednio ani Roosevelta ani Churchilla o dacie rozpoczęcia swej ofensywy, jak również o jej rozmiarach i celach".

Wydaje się, że Stalin dlatego nie kwapił się, z ujawnieniem wobec swych

sojuszników swoich planów strategicznych, ponieważ zamierza sukcesy orężne wyzyskać dla osiągnięcia trwałych korzyści politycznych kosztem właśnie partnerów z konferencji teherańskiej. Gdyby w wyniku tej ofensywy armia czerwona zajęła Berlin i większą część Niemiec, podczas, gdy wojska anglo-amerykańskie wciąż jeszcze walczyłyby na przedpolu linii Zygfryda, to cały plan podziału Niemiec i Austrii na 3 strefy okupacyjne przy wspólnej okupacji Berlina - pozostałby papierową fikcją.

Jak wykazuje praktyka ze wschodniej Europy i Bałkanów, na ziemie zajęte przez czerwoną armię, nawet misje anglo-amerykańskie z wielkim trudem się przedostają.

Moskwa nie ograniczyłaby się jednakże tylko do okupacji większości ziem niemieckich. Niewątpliwie poszłaby jeszcze dalej. Zainstalowałaby w Berlinie powolny sobie rząd niemiecki. Jakby się to odbyło wskazuje na to przykład węgierski. Sowiety nie zainstalowały tam bynajmniej nowego Beli Kuhna, lecz komitet, do którego wchodzi 3 wyższych generałów, którzy jeszcze przed kilkoma miesiącami dowodzili armią węgierską oraz tacy przedstawiciele elementów konserwatywnych, jak np. syn b. premiera Teleki. Nowy "rząd" już zawarł z Sowietami różne umowy i na okres, którego końca wogóle nie można przewidzieć, Moskwa stała się na Węgrzech czynnikiem decydującym wyłącznie i absolutnie. Anglicy i Amerykanie będą mogli mieć tam co najwyżej swych dyplomatycznych przedstawicieli.

Przykłady polityki sowieckiej w Polsce, Rumunii, Bułgarii, Jugosławii i na Węgrzech są groźnym ostrzeżeniem dla polityków brytyjskich i amerykańskich, którzy nie mogą dopuścić do poddania Niemiec wyłącznej kontroli Sowietów. Kombinacja bowiem sił sowiecko-niemieckich byłaby odrazu przekreśleniem pozycji mocarstw anglo-saskich nie tylko w Europie, ale i w całym świecie.

x x x

Przez pewien czas sądzono, że "konferencja trzech" przeobrazi się w "konferencję czterech" i że gen. de Gaulle będzie dopuszczony do stołu obrad. Kres tym pogłoskom położył sam gen. de Gaulle, oświadczając, że nie został zaproszony na konferencję. Trudno sobie wyobrazić rozwiązanie problemu niemieckiego bez udziału Francji, tak samo jak trudno go sobie wyobrazić bez udziału Polski, - ale duch Teheranu, duch supremacji wielkich mocarstw wciąż jeszcze pokutuje. Francja de Gaulle'a jedna z pierwszych odrzuciła, przynajmniej w stosunku do siebie teherańską koncepcję stref wpływów. Jej stanowisko wykazało całą nierealność tych koncepcji. Zignorowanie na konferencji Francji wychodzi tylko na korzyść Sowietów, które jedyne z wielkiej trójki mają z Francją sojusz. Sowiety rozumieją, że francuska opinia publiczna winić będzie jedynie Roosevelta i Churchilla za to, że Francja nie została zaproszona na konferencję.

x x x

Mówiliśmy o rewizji "pojęć teherańskich" dokonywującej się w umysłach amerykańskich. Byłoby zbyt śmiałym twierdzić, że analogiczny proces jest także w toku w społeczeństwie brytyjskim. Jednakże, jeśli chodzi o sprawę polską, to publicystyka angielska podkreśla konieczność zrewidowania polityki rządu brytyjskiego. Wskazuje na to również fakt stanowczego potępienia sowieckiego komitetu lubelskiego przez opinię brytyjską i nieuznawanie tego komitetu przez rząd brytyjski. Są więc oznaki, że obydwa mocarstwa anglo-saskie staną wobec konieczności zrewidowania swojej polityki i zawrócenia ze zgubnej drogi, wytkniętej w Teheranie.

Sposób, w jaki załatwione będą na obecnej konferencji "Wielkiej Trójki" problemy Polski i Niemiec pokażą czy przewidywania te są słuszne. Od decyzji jakie zapadną zależeć będzie, czy Europa i świat, odnajdą po rozgromie hitleryzmu spokój i równowagę i czy będą mogły zająć się dziełem odbudowy i rozbudowy, czy też pogrążą się w odmętach chaosu, z którego zrodzić się tylko może trzecia wojna światowa.

-oooooooooOoooooooo-

NOWE WYDAWNICTWA

JÓZEF CZAPSKI : Wspomnienia Starobielskie. (Nakładem Wydziału Prasy i Kultury 2. Korpusu, cena 125 milsów).

Dr. EDWARD KOSTKA : Tadeusz Kościuszko a chwila obecna. (Nakładem Wydziału Propagandy i Kultury 3. Korpusu, cena 170 milsów).

JAN SZULDRZYŃSKI : Anglia i Polska w polityce europejskiej. (Nakładem Wydziału Propagandy i Kultury 3.Korpusu, cena 270 milsów).

Do nabycia w Wydziale i Referacie Propagandy i Kultury.